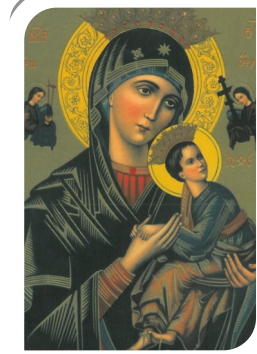


Aniela Górowska



RYMOWANY DODATEK DO STATUTU ZPwP i Świecie



Urodziłam się 29.09.1950 r. w Gołębkach k/ Warszawy. Pochodzę z wielodzietnej rodziny robotniczo-chłopskiej. Ukończyłam szkołę zawodową rolniczą oraz uczęszczałam do Technikum Ceramicznego w Krotoszynie. Już jako młoda osoba zauważyłam, że często moje wypowiedzi są rymowane ale dopiero przed 40 rokiem życia zaczęłam układać różnego rodzaju okolicznościowe wierszyki,

które ciągle gdzieś przepadały, bo zapisywane były na karteczkach, gazetach czy serwetkach. Dopiero w roku 1992 postanowiłam te jak ja to nazywam; moje myśli rymowane zapisywać do notesu, który w tym celu kupiłam. Obecnie mam ich około 250. Są różnej treści, krótsze i dłuższe, po prostu moje.

Aniela Górowską

**Rodacy !!!
Jednoczmy się, wspierajmy się
i bądźmy sobie życzliwi oraz innym narodom.**



Sierpień 2019 r.

BIAŁO-CZERWONA

Jest to rzeczą niepojętą
Flagi z masztów z rana zdjęto,
A tak pięknie w soczystej zieleni
Biało-czerwona flaga się mieni.
Wtedy raduje się moja dusza,
Że wiatr Polską flagę porusza.
Kiedy łopocze lekko na wietrze
To wiem, że żyję i że powietrze
Ma zapach Polski, kraju mojego,
Polaków piersią obronionego.
Niech powiewają flagi w mym kraju
Nie tylko w święta, niech tam zostają
Na każdy ranek, każdy dzień w roku,
Na polskim domu i na widoku.



Niedziela - czerwiec 2006

Gdy pojawią się w sercu kłopoty
Przypomnij sobie BOŻE PRZYMIOTY,
Bo te PRZYMIOTY, to jest sam BÓG,
Który prowadzi nas jedną z dróg.
A na tej drodze jest MĄDROŚĆ BOŻA,
Która unosi się nad przestworza,
Która ramieniem swym nas otacza,
Gdy jej nie widzisz to w dół się staczasz.
Ta droga w sobie ma SPRAWIEDLIWOŚĆ,
Dla istot ziemskich, to obrzydliwość.
Chciwość nam szepce czy to możliwe?
Mój nadmiar bogactw dzielić uczciwie.
Jest na tej drodze MIŁOŚĆ tak wielka,
Która nas wzmacnia tak jak kropelka
Wody ożywia całą roślinę,
Gdy mam ją w sercu wtedy nie ginę.
Ta droga BOŻA ma tyle MOCY
Kiedy nią krocysz to w dzień i w nocy
Jesteś szczęśliwy, żyje twoje serce,
Podziękuj BOGU i nie chciej więcej.
Jak poznasz drogę, BOŻE PRZYMIOTY
To weź uczciwie się do roboty.
Bacz abyś nigdy nie zszedł z tej drogi,
Bo będziesz nikim, będziesz „ubogi”.



Dziewięć lat już szumią drzewa
Katastrofa Tupolewa
To jest zwykła zdrada stanu,
Zmowa TUSKO-RUSKA, panów,
Którzy krajem nam zarządzili,
Którzy przeciw POLSCE byli.
Tamtych ludzi nie wskrzesimy
Ale wiemy, że stoimy
Nad przepaścią, nad urwiskiem,
Toteż zbierzmy siły wszystkie
I gdy znów nadejdzie pora
Przy najbliższych już wyborach
Prawdą niech się w końcu stanie
Komu nasze zaufanie
My dla POLSKI chcemy oddać,
By rozkwitać nam się mogła,
By nie była polem pustym
Na uciechy i rozpusty
Dla tych, którzy nas sprzedali,
Gospodarkę rozdrapali.
Mówią o nas; to szarańcza,
Z nimi Poloneza-tańca
Nie będziemy już tańczyli,



I nikogo niech nie zmyli
Ich fantazja europejska.
Niech w Warszawie, tam gdzie Wiejska
Urządzą ludzie z klasą
Za Polaków, wolą naszą,
By rządziła Polska Racja,
Żeby repriwatywizacja
Nie wyganiała ludzi na bruk.
Tak nam prawym dopomóż Bóg.



Maj 2019 r.

POLSKA SERCEM EUROPY

Co dzień wędrują naprzód me stopy
Po naszym kraju sercu Europy,
Czy jestem w sklepie, czy gdzieś w plenerze
Ciągłe ochota mnie taka bierze,
Żeby rozgłaszać wszystkim dokoła;
Polska nie chlewnia, ani stodoła?
Gdzie się hoduje mięso armatnie,
Aby sąsiedzi żyli dostatnie.
Polska to także nie śmieciowisko,
Które przyjmuje wszystkich i wszystko?
Polska jest krajem wspaniałych ludzi,
Polska we świecie szacunek budzi.
Kto czuje, że mu srają na głowę
Niech dziś wyjedzie i zmieni mowę,
Gdy ktoś się dusi, ciasno mu bieda
Niech swoją duszę ruskiemu sprzeda
I niech do Polski nigdy nie wraca,
Niech mieszka tam, gdzie się opłaca
Ludzi pobożnych uderzać pydą,
Zostać klakierem, sprzedajną gnidą.
Jak nie chcesz pomóc to nie dokuczaj
Taki to polski pradowny zwyczaj,
A do Europy iść nie musimy
My w samym sercu jej się rodzimy.

Sierpień 2019

Powstańcom Warszawy

Dziś mam oczy pełne łez,
Bo to pierwszy sierpnia jest
I powstańcze wydarzenia
Przywołują tych istnienia,
Którzy walczyć się nie bali.
Szkopów też nie pokonali.
Większość tamtych młodych ludzi
Nigdy już się nie obudzi,
Ale żyją w polskich domach,
W których nikt też nie przekona,
Nie zadusi Polskiej Racji
Pod przykrywką demokracji,
Pod pozorem, że tak trzeba,
Żeby rusek dla przykładu
Nie wywoził do gułagów
Naszych dzieci, polskich rodzin.
Na to Polak się nie zgodzi!
Nie zapomni o Powstańcu,
Który zginął gdzieś na szanćcu.



Sierpień 2019 r.

Gdy w ten dzień dusze rubate
Tańczyć chcą na Westerplatte
Lub świętować napaść wroga
To nie mają w Polski progach
Raczej nic już do roboty,
Bo to zwykłe snobopłoty.
Najzwyklejsza targowica
Ta, co drwinę ma na licach
Dla wartości Polskich – naszych.
Ja im nie dam się nastraszyć.
Rzeczą byłoby najgorszą
Dać się przekabacić forszą.
Jak obrońcy Westerplatte
Powiem to przed całym światem,
Kto z Dulkwicz się połączy
Na dnie Piekła niechaj skończy.
Oni chrzest mieli bojowy
I nie przyszło im do głowy,
Żeby szkopom czas umilać,
Garnizonu każda chwila
Krwią, cierpieniem okupiona
I nie wolno nam dokonać

W takim dniu na Westerplatte,

Gdy walczyli wtedy latem
Żadnych cyrków, parad gejów
Czy tańczących korowodów,
Bo to HAŃBA dla narodu!!
Pamiętamy tamtą datę,
Gdy czwórkami z Westerplatte
Szli do nieba za ojczyznę
W krew ubrani oraz bliznę.
Z nich Duliewicz masz być dumna,
A nie jak piąta kolumna
Być bez stopnia świadomości,
Bez krzty ludzkiej moralności,
Chcesz być jak ten w Rzymie Neron?
Dla mnie tyś zwyczajne zero.
Do Polaków Gdańsk należy
Wywalczony przez żołnierzy,
Patriotów, bohaterów,
A dziś w Gdańsku u swych sterów
Mamy jakąś tam Duliewicz
Bez honoru i bez trzewi.
Znaczy jakąś tam Dulszczyznę
Prześlągnięta komunizmem.



Luty 2004r.

NA OBCYZNIE

Polsko! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie,
Wiem, że cię trzeba cenić, więc dzisiaj wam powiem,
Że rację miała Sójka nie lecąc za morze
Lecz odwiedzając miasta wzbiła się w przestworze.
Z takiej wysokości mogła z lotu ptaka
Zobaczyć Miastko, Bieruń oraz miasto Kraka.
Kręciła się po kraju, żyła znakomicie,
U siostry miała żarcie, a u brata picie.
Witano ją miło, bo wpadała na krótko,
Siadywała na dłużej, gdy podlano wódką.
Żyła tak jak w klatce niczym Czyżyk młody,
Do kraju przyszła bieda, znikły gdzieś wygodny.
Chociaż patriotka lecz dla kochanych dzieci,
Pomyślała krótko przecież słońko świeci
Wszędzie dla każdego, polecę, zobaczę,
Kiedy tęsknić będę to cichutko zapłacę.
I takim sposobem teraz jest w Teramo,
Nie wstaje na zbyt wcześnie, bo po siódmej rano.
Idzie do łazienki, a potem in kuczina
Szykuje kolacjon, tak się dzień zaczyna.

Potem wciąż się krząta, a to Saverio chwali,

Bo on dokładnie nie wie, że D'Aniela pali
Głupa na okrągło, to znowu robi wszystko
Żeby było bene albo no kapisko.
Gdy już zaniemogę lub babcia nieboga
Odejdzie w zaświaty ja jak mysz uboga
Wrócę do tych gór i lasów, do tych łąk zielonych
Szeroko nad kochanym krajem rozciągnionych.
„Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną”
Do ojczyzny! Lub na bardzo męskie łono.



DLA MOJEGO TATY- ŻOŁNIERZA II WOJNY ŚWIATOWEJ

Od dekady w listopadzie
Duży nacisk rząd nasz kładzie
I podkreśla taką datę
Co kojarzy dziadka, tatę
Którzy wówczas się nie bali
Pod Andersem się zebrali
Chełm na głowę, broń do ręki
W bój ruszyli w rytm piosenki
„Gdy naród do boju wystąpił z orężem
Panowie w stolicy bawili,
Gdy naród zawołał umrzem lub zwyciężym
Hrabiowie o czynszach prawili.
O cześć wam panowie magnaci
Za naszą niewolę, kajdany,
O cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany”
Jeść nie musim dziś kawioru
Chcemy, żeby do wyboru
Był nasz chleb i polskie masło,

Chcemy mieć chałupkę własną,

By rodziły w niej się dzieci,
By bezprawnie nas jak śmieci
Nie wyrzucać do śmietnika,
Żeby polska polityka
Była jasna oraz prawa,
Żeby piękna dziś WARSZAWA
Nie musiała znów być krwawa.
O cześć wam panowie posłowie,
Co godne zbieracie pensyje
O cześć wam sędziowie, prokuratorowie
Dla których się naród nie liczy.
A wolność to macie dla siebie,
Bo dobrze się rządzi narodem,
Gdy głód mu doskwiera,
Gdy można z nas zdzierać
I trzymać swój naród na smyczy.
My w setną rocznicę pochody złączymy.
By skończyć z bezprawiem, niewolą.
Te wasze złodziejstwa, te wasze krętactwa
Kłują nas w oczy i bolą.
Nie po to TATO przeszedł front cały,
Aby dzisiejsze te konowały nas zniewoliły oraz zabrały
Honor i jeszcze nas wyszydzały.

Kwiecień 2018r.

10.04.2010 ROK

W Polsce znów kwiecień, już mrozy odeszły.
A naród wspomina czas trudny, czas przeszły,
Gdy wsiadała DELEGACJA już do samolotu
Skąd nie było dla nich do kraju powrotu.

Na twarzach bliskich łzy powysychały
Lecz w sercach rany głębokie zostały.
96 marszy dla nich się odbyło,
Żeby nam, Polakom, spokojniej się żyło.
96 istnień katastrofa zabrała
Niszcząc PREZYDENTA, umysły i ciała.
Hołd pomordowanym oddać zamierzali
Lecz nie dolecieli, ich zamordowali
Ci rządzący ludzie, co lot przygotowali,
Bo Tupolew nawet po zetknięciu z brzozą
Nie rozsypałby się w drobny mak; o zgrozo!
A ta wstrętne pycha ówczesnych włodarzy
Przez te osiem lat wciąż zaciera ślady.
Wiele polityków (bardzo się śpieszyli)
Żeby zająć miejsca tych, co nie wrócili.



Dla nich brzoza, mgła to są właśnie winni,

Tylko nie ci zdrajcy, co winni być powinni.
Już na całym globie, a może wszechświecie
Ludzie będą mówić, że na tej planecie
Jest naród co batów otrzymał nie mało
I często w narodzie tym też się zdarzało,
Że brat brata zabił, do wrogów donosił
I jak tchórz o azyl na zachód się wprosił.

Lecz w każdym 100-leciu są umysły zdrowe,
Co ukarzę winnych i pochylą głowę,
Uwiecznią pomnikiem, oddadzą honory.
To prawdziwi Polacy! Ci nie są potwory.



MEJ WARSZAWIE

W ukochanej mej Warszawie
Czuję się jak słoik prawie,
Co osiedlił się w stolicy
Na JAKIEGO dzisiaj liczy.
Oddycham więc pełną piersią,
Włosy śmiesznie mi też sterczą,
Bo przez WISŁĘ ukochaną
Jadę mostem, piękną bramą.
Słońko z chmurek prześwituje
To ja czasu nie marnuję
Od GROCHOWA po lotnisko
Z moją WARSZAWĄ jestem blisko.
Jesień piękna jest w WARSZAWIE
Koncert Szopenowski prawie
Akordami głaszczę duszę,
Jestem pełna miłych wzruszeń.



Wrzesień 2019 r.

13 Października, Czas Próby

Wspólnie idźmy prawdy drogą
Krok po kroku, noga za nogą.
Dzisiaj znowu jest czas próby
Polskę chronić od jej zguby.
Lech Kaczyński z Pierwszą Damą.
Przed oczami niech nam staną,
Kwiecień nam niech przypomina
Jak zginęli, czyja wina?
Niech pan Budka w blu bokserkach
Szczęką kłapie, wściekle zerka,
R. Trzaskowski na paletach
Wypoczywa na waleta.
A Dulkwicz w Polskim Gdańsku,
Której żyje się po pańsku
Niech pamięta o mieszczanach,
Którzy są jakby w kajdanach.
Śpiew Jachiry na ulicy
Brzmi jakby alkoholicy
W swym amoku bełkotali
Wulgaryzmów używali.
Wielu mogę tu wymienić
Lecz niczego to nie zmieni.
Chcemy by nam spokój dano
To za Dobrą Polską Zmianą



Trzeba stanąć w zwartym szyku,
Swoją głos oddać w paździeniku
Tym co dotrzymują słowa,
Którzy kraj nasz chcą ratować,
By uprzątnąć z ław zgniliznę
I rozliczyć z komunizmem
Tych co mocno nasiąknęli,
Co donoszą do Brukseli,
Którzy srają w gniazdo swoje
Trzeba zamknąć im podwoje
Do senatu i do Sejmu,
Wtedy Polsko się nie przejmuj.
Jeśli damy się pokonać
Polska będzie zniewolona
Przez głupawych oszołomów,
Którzy nie szanują Domu
Przez Wałęsów i Michników,
Bo zagłuszą nas w swym kwiku.



Maj 1994r.

DLA ZOFII

Gdy maj na drzewach listki rozwija
Wówczas swe święto obchodzi ZOFIJA.
Otwórz więc serce i przyspiesz kroku,
Bo święto Zosia obchodzi raz w roku.
Kiedy ktoś lubi towarzystwo Zosi
To piękny bukiet kwiatów przynosi.
Mogą być fiołki, konwalie, gerbery,
Ważne by były od osób szczerých.
Potem życzenia wchodzą w rachubę
Byle by były nie nazbyt długie.
Ode mnie proszę przyjąć życzenia;
Długich lat w zdrowiu, uśmiechu
na Twarzy i powodzenia.



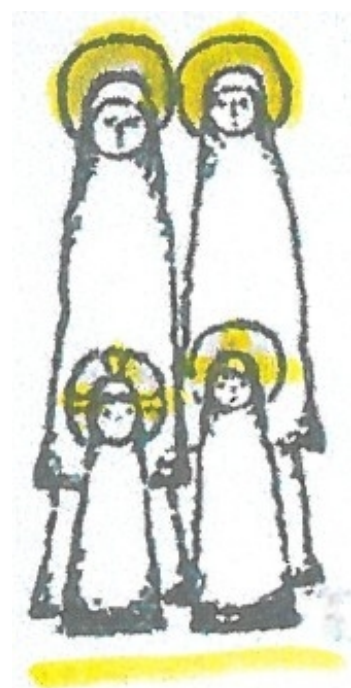
MŁODEMU PANU

Ty łobuzie, ty szachraju
Przecież było nam jak w raju,
Ty nicponiu, ty nie cnoto
Całuj znowu mnie z ochotą.
Na co ci ta szpetna młódka,
Moja jeszcze czarna bródka,
Na co ci te jagnie młode,
Na mym łonie masz wygodę.
Popatrz na jej chude ręce.
Puść ją, bo ci łeb ukręcę.
Popatrz na jej krzywe nogi
Przy niej staniesz się ubogi.
Ty gałganie, ty psu bracie
Dzisiaj już poskarżę tacie.
Poznasz co to smak sztachety
Albo pójdziesz na kotlety.
Nic cię jakoś nie przestrasza,
Wiem co zrobię, więc przepraszam.
Teraz spadaj, do widzenia
Ja powracam znów do Henia.

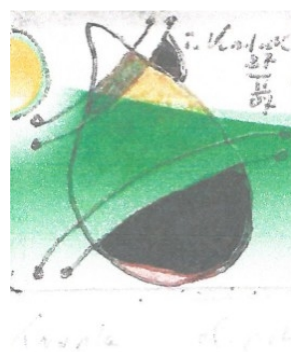


SONG CZARNEGO PIONKA

Dobry polityk czy wódz watachy
Powinien świetnie umieć grać w szachy,
Bo gra to mądra, umysł nam ćwiczy,
Kto wygra partię ten w grze się liczy.
Wszystkie figury to jak załoga,
Która ma szefa i tych po rogach
Oraz tych co to pracują na nich,
Ci zwą się zawsze tylko pionkami.
Pionki stawiane są zawsze z przodu,
Gdzie dużo pracy i dużo smrodu
One najwcześniej do gry ruszają
Od nich zależy czy dziś wygrają.
By partię wygrać trzeba dać mata.
Każdy pion zbity to wielka strata,
Dlatego laufry z wielką ochotą
Idą prędyutko pionkom z pomocą,
Gdy pionek wpadnie w sieć przeciwnika,
Wódz śle na odsiecz swego konika,
Który zasłoni lub w bój się wplata,
Bo taki konik jak dyplomata
Fizycznej krzywdy nie musi zrobić,



By wroga zmiażdżyć, albo położyć.
Każda królowa swych pionków strzeże
Kiedy potrzeba puszcza w ruch wierze,
Które ruszają po linii prostej,
Aby się wmieszać w wir walki ostrej.
Na tym polega ta polityka
Żeby powalić z nóg przeciwnika.
To pamiętajcie wszystkie figury,
A zwłaszcza te u samej góry,
Że gdy przed sobą pionków jest brak
To kilka ruchów jest szach i mat.
Kiedy źle idzie, nerwy zawodzą,
Ustaw figury, pionki, królową
Za przeciwnika każdego miej,
Zaczynij grę czysto czyli FAIR PLAY.
Jeśli przeciwnik na pionka prze,
Pionek ma wiedzieć, kto to i gdzie?
Wówczas za każde czyste zagranie
Od wszystkich figur masz zaufanie.



WALENTYNKI

Miłe panie i dziewczynki
Właśnie dziś są Walentynki
To nie bójcie się miłości
Ten Amorek nie ma kości.
Gdy któregoś masz na oku
To naprawdę nie stój z boku
Tylko sprawy weź w swe ręce,
Pieść go, całuj najgoręcej.
Wtedy Amorek całkiem suchy
Albo ślepy, albo nawet głuchy
Łeb podniesie w całej krasie,
Ty mu powiedz, mój k...
Bądź dziś dla mnie bardzo miły,
Pchaj się do mnie z całej siły,
Bo gdy minął Walentynki
Nie zobaczysz swej dziewczynki.
Czternastego bądź jak dama,
Bądź mięciutka jak pizama
Lub powiewna jak koszula,
Taką chcę cię dziś przytulać



WIDOKÓWKA ELI Z MIASTKA

Wielką mi uczyniłaś
Radość w sercu moim
Moja droga Elżbieto
Tym pomysłem swoim.
Jestem tu w Italii
Jak na obcej planecie,
A ojczyzna nasza
Najpiękniejsza na świecie.
Na tej widokówce
Ja to wszystko widzę
I że jestem Polką
Wcale się nie wstydzę.
Ty zapytasz pewnie
Czemu więc nie wracam,
Bo minie tutaj trzyma
„opłacalna” praca.
Gdy podniosę z ruin
Dom z popsutą bramą
Pożegnam bez żalu
Miasteczko Teramo.



W PUSTELNI

Chociaż listopad i deszcz zacina
To emerycka nasza drużyna
Już o godzinie piątej gotowa
Wyruszyć w trasę do Polanowa
Za Polanowem w prawo skręcamy
Czasem ziewając pieśni śpiewamy,
A kto nie śpiewa, po prostu słucha.
Wokół nas ciemno, wokół nas plucha.
Busik się wspina drogą przez las,
Pan Józek mówi „jest jeszcze czas”,
Ktoś z miejsca swego szybko powstaje,
Widzi światełko, czyli poznaje
To sanktuarium, w nim Franciszkanie,
Którzy piastują swe powołanie.
Dużo się modlą żyjąc w tej dziczy,
My nazywamy ich pustelnicy.
W kaplicy zimno, chłód mam na krzyżu
To jednak pestka, gdyż brat z Asyżu
Mocą swych modlitw tutaj nas zebrał,
Pobłogosławił oraz nas zjednał.

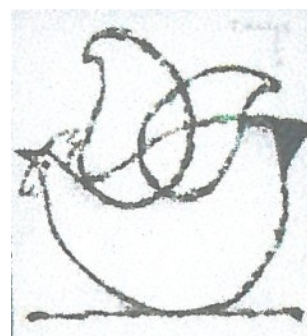
OPIEKUN WAGI

Pospolity krwawnik, to jest opiekun wagi,
Świeże jego liście są godne uwagi.
Sok z nich uzyskany na wzmocnienie działa,
Uzyskany sok pij, będziesz zdrowa cała.
Zielony opiekun, krwawnik pospolity
Nie jest byle jakim, należy do świty
Ziół, pomaga nam żyć, stosuj go codziennie,
Będiesz w dobrym zdrowiu żyć, miło i promiennie.
Wagi są bezstronne i zrównoważone,
W miarę sprawiedliwe, dobrze ułożone,
Brzydzą się kłamstwami i dwulicowością
Unikają kłótni lecz często się złoścą.



MOJA RADA DLA SCHETYNY

Panie Grzegorzu, panie Schetyna,
Czy pan wywodzi się od Stalina?
Bo prawdy w panu na mały palec
Po sejmie pełza pan jak padalec,
Łeb swój wykręca na wszystkie strony,
Strzępi swój język już rozwidlony.
Uśmiech pan ma, jakby wlaźł w pokrzywy
To znaczy sztuczny oraz fałszywy.
To, że poselski mandat pan ma
Niech pan jak poseł o naród dba,
Niech pan Polaków nie dzieli, a scala,
A książka „HONOR MI NIE POZWALA”,
Czym polskość jest nauczyciela
I jaka praca jest wymagana
Od posła, któremu mandat dał lud,
Który nie czeka na żaden cud.
Tylko wymaga uczciwej pracy,
A jak pan nie wie, co dziś to znaczy,
To dowidzenia, gdzieś na tresera
Z PO do cyrku niech pan się zbiera.



CZY JEST CI LEPIEJ?

Nie żyje! Umarł, na zawsze odszedł.
Zbrakło mu siły czy nie miał potrzeb?
Przebywać dłużej tutaj na Ziemi,
Czy jest mu lepiej między świętymi?
Po co się śpieszył? Toć nie był wiekowy,
Co też strzeliło mu do tej głowy?
Grał nam na trąbce, skrzypcami bawił,
Mnóstwo piosenek dla nas zostawił.
Humorem sypał, ludziom pomagał,
Gdy na koncertach Zbyszek się zjawiał
Publiczność cichła, potem szły brawa.
Pełny był wdzięku oraz uroku
Z grzywą rozwianą jak lew do skoku
Chwytał za trąbkę, tudzież za skrzypce
Grał jak natchniony utwory wszystkie,
A kiedy śpiewał „ZACZNIJ OD BACHA”
To widać było na wszystkich dachach,
Że i gołębie udział w tym brały.
W rytm tej muzyki główki schylały,
Oraz gruchaniem mu wtórowały.



Wzrost ci. pol

Na żywo tylko raz Cię widziałam
Na „KACZYM DOŁKU”, jednak nie śmiałam
Iść po autograf, odwagi zbrakło,
A teraz zgasłeś jak gaśnie światło.
I chociaż z bliska my się nie znamy
Wierzę, że kiedyś dasz mi autograf i pogadamy.



Chociaż dziś nie mówi i się nie odzywa
Idea Kornela będzie wiecznie żywa,
Bo wolność ojczyzny to sprawa honoru
I głębokiej wiary, moralnego sporu,
Co wymaga walki za swe przekonania
Nie napaści zbrojnej oraz mordowania.
KORNEL MORAWIECKI wojował godziwie,
Nie za brudną forszę, ale chciał uczciwie
Bez tej propagandy okrągłego stołu,
Bez układu z komuną oraz bez warcholów
Z sowieckiej komuny ojczyznę wyzwolić.
Przywrócić szacunek, a także pozwolić,
By każdy żył godnie, by wolność nam dana
Podniosła tych ludzi, którzy na kolanach
Przez ówczesną władzę byli ciemieni.
Szedł wyprostowany i nikt go nie zmienił.
Pragnienie jedności i duch pojednania
Przyświecał mu, prowadził mądrze do działania.
Był prześladowany lecz na swoim szlaku
Miał po swojej stronie tak wielu Polaków,
Że dzisiaj jesteśmy wolni solidarnie.

Tyran w nowych szatach czuje się więc marnie
I próbuje jeszcze na wszelkie sposoby.

Przywrócić swoje rządy dla własnej wygody.
SB zakuwała KORNELA w kajdany,
A on był niezłomny, często wyśmiewany,
On patrzył im w oczy, szedł wyprostowany
Wśród tych, którzy odwrócenie są ciągle plecami.
Opozycjonista, antykomunista
W nic nie uwikłany, swój, radykalista.
W smutku cię żegnamy, Bóg nam cię zabiera,
To co zostawiłeś, nigdy nie umiera.
Niósł POLSKĘ jak żagiew, jak jasne płomienie.
Życie twe sprzeciwem na ludzkie zniewolenie.
Żegna Cię rodzina, żegna kraj kochany.
„Wiwat nasza POLSKO” Wiwat wszystkie stany!!”
Twoja walka o wolność dała wielki plon,
Dziś Twój wielki triumf oraz życia zgon.
Po wsze czasy naród przy każdej majówce
Będzie Cię odwiedzał w Twojej KORNELÓWCE.



Wrzesień 2019r.

Wrześniowy Turnus

Dom wczasowy „U Reginy”
Jest spokojny, bo dziewczyny
Tam pracują przez dzień cały,
Ich wysiłek jest niemały.
Gości swoich na turnusie
Obsługują w mig, biegusiem.
Od śniadania się starają
Czy ich goście wszystko mają.
Jest stół szwedzki na nim cud
Goście się więc mogą udać
Po przeróżne smakołyki,
Po wędlinki, naleśniki,
Mleczną zupę z zacierkami
Czy sałatkę wraz z rybami.
Odmian herbat tu nie zliczę
Żaden gość nie wyjdzie z niczem,
Każdy na swej porcelanie
Co chce zjeść, to dostanie.
Goście mają wiek dojrzały
I apetyt wręcz wspaniały.
To pieczywo oraz frytki
W każdy dzień smakują wszystkim.
Są jogurty i owoce,
Swojski smalec i pod nosem
Pachnie już sterta racuszków,



Goście głaszczą się po brzuszku.
Są szczęśliwi oraz syci,
Czasem jednak ktoś przemyci
Kanapeczkę z pomidorem
Aby przed telewizorem
Rozkoszować się jedzeniem
I przedłużyć smaków wieniec.
Przy obiedzie stół gotowy
Jest w desery, sos grzybowy
W wazach dymi ogórkowa,
Rosół, barszcz, pomidorowa.
Drugie danie, mięsa fura
Udło, kotlet, gołąb, kura.
Są przeróżne też sałatki.
Każdy gość do swej sąsiadki
Tudzież czasem do sąsiada
Pałaszując coś zagada,
Czasem się uśmiecha szczerze
I wnet puste są talerze
Uginają się więc stoły
Każdy gość jest też wesoły
I na pewno zatęsknimy
Za pobytem „U Reginy”



W łóżku piesek z panią śpi,
Pani mu otwiera drzwi,
Karmę najprzedniejszą kupi,
Opa weźmie, gdy „deszcz głupi”
Chce pieskowi łapki zmoczyć.
W mig uczesze, gdy warkoczyk
Muśnie wietrzyk. Ucałuje,
Gdy da kupke i pilnuje
Żeby czasem na spacerku
Jakieś dziecko na rowerku
Nie zbliżyło się zbyt blisko,
No, bo piesek może wszystko,
Gdyż go pani szczerze kocha,
A dzieciarnia? Sio, wynocha,
Idźcie precz! Bo jej pupilek
Musi zdrzemnąć się na chwilę.
A na świecie głodne dzieci
Śpią na wysypisku śmieci.



z pła... olg' p...l

RECENZENTKA WERONIKA

Mam takiego czytelnika
Jest nim kotka Weronika.
Sprawdza w moim notatniku
Czy nie stawiam jakiś byków.
Czasem mruczy coś pod nosem,
Czasem spojrzy tak ukosem
To i ja się zastanawiam
Co mam źle, wtedy poprawiam
Lub zamieniam słowa, wersy.
Tak powstaje mój świat wierszy.



Styczeń 1993r.

O GÓRNIKU DOJEŹDŹACZU

Gdzieś od piątej czasem wcześniej
Górnik czeka przy czereśni,
Smętnym okiem w dal spogląda
Czy nadjedzie znana „Honda”,
A gdy „HONDA” się zatrzyma
To śpiącymi wciąż oczyma
Chwilę jeszcze po niej wodzi,
Drzwi otwiera, wreszcie wchodzi.
Na siedzeniu ciężko siada
Nic nie mówiąc do sąsiada,
Głowę ciasno w kołnierz wciska
I zamyka znów oczyska.
„Honda” wiezie go do pracy,
Górnik myśli czy też spłaci
W roku tym, a może drugim
Wciąż rosnące na nim długi.
Potem myśl przychodzi inna,
Pensja wzrosnąć mi powinna,
Przecież wzrosła tak jak trzeba
Cena masła, wędlin, chleba.



1. 1. 1966

Teraz lekko się uśmiecha,
Dobrze że poparłem Lecha,

Dziś bym chyba nie jadł mięsa
I Bóg wie, gdzie się wałęsał.
Nic, że długi, pustka w kapsie,
Dziś wypłata, więc po sznapsie
Z kompanami gdzieś wypiję
I do piętnastego żyję.
Oj, górniku dojeżdżaczu!
Wiem, że czasem ci do płaczu.
Kark twój wiotki jak wiklina,
Czyja to wina? Czyja wina?



Niedziela olej p. 116

Kwiecień 2019r.

MÓJ ŚWIAT

Świat mój pięknieje z bzyczeniem pszczoły
Kiedy krzak nie jest już całkiem goły,
Gdy pączki w listki się już zmieniają,
A w gaju ptasie trele współgrają.

Świat mój to także w ogrodzie kwiaty
Kwitnące drzewa oraz rabaty,
W ruczaju rzeczka tętniąca życiem
I słońko, które wstaje o świcie.

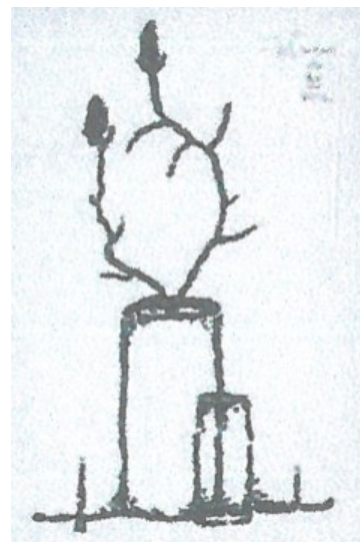
Świat mój to również zielone łąki
Na nich zające, żaby i bąki,
Przeróżne ptactwo oraz robaki,
Ten świat stworzony, zwyczajny taki.



Lipiec 2017r.

MOJA RADA DLA DARMOZJADA

Panie Donaldzie, panie TUSK
Chciałbym słyszeć wody plusk,
Gdy do Bałtyku pan się wtacza
I z głębin tych niech pan nie wraca.
Do POLSKI wrócić już się nie da,
Bo cóż z korzyścią można stąd sprzedać!
Jedynie sprzedać pan by mógł
Mój zubożały rodzinny próg,
Gdyż nie mam „wsparcia” ni zasobów,
By długo bronić się w moim progu.
Jesteś pan rześki, jeszcze młody,
Niech pan szarżuje w głębokie wody.
Tam po dnie w rurach płynie gaz
Taka okazja tylko raz...
Tyle energii w panu drzemie,
Że żadne znane niemieckie plemię
Ani pomyśli, wiary nie da,
Że ten rurociąg to pan im sprzeda...
Panie Donaldzie, panie TUSK
No, chyba ma pan jeszcze mózg.
„A ja na rok u Belzebuba
Przyjmę za ciebie mieszkanie...”





Właśnie dzisiaj mam życzenie
Wspomnieć to Stowarzyszenie,
I Zygfreda szefa jego,
Co dla dobra publicznego
Oraz patriotów wielu
Dążył dopiąć swego celu.
Kto ma polskie czyste serce,
Nie chce, aby w pomieszczeniu
Bez budynku, bez niedziaby
Budowali swoje wpływy
Tutaj w Polsce i na świecie,
Aby na 30. lecie
Powstał „Pomnik”, jedność nasza.
Tak „CIERPLIWY” nam ogłasza
Oraz prośbę do nas wnosi,
Patrioto! Nie daj się prosić.
Niech się „Pomnik” srebrzy, bityszczy,
Niech ten pomysł Ci się ziści,
Niech nikt grosza nie żałuje
Jedność Polaków, odbuduje.



14. lutego 2020 r.

Aniela Górnowska 



Oczytani analfabeci życiowi, wciąż mącą w tym
świecie!

Nr konta: PKO BP SA – O/Rzeszów
62 1020 4391 0000 6402 0175 317

Fu...by



*Z Najlepszymi Życzeniami!
od Zarządu!*

*Już „iskra Boża” roznieciła ogień
w świecie dobra, miłości i jednania
- Dbajmy o to, by ogień ten palił się nadal !!!*

Miniatury – autor Tadeusz Kuduk z Lublina

Logo - autor Andrzej Kuczok z Chorzowa

